Cena numeru 6 groszy.

Nr. 70 SOSNOWIEC czwartek dnia 25 marca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Najdawniejszy i najpoczytniejszy dziennik w Zagłębiu. Wychodzi zrana nie wyłączając niedziel i świąt.

Dnia 22 marca o godz. 8 i pół rano zmarł w Mrzygłodzie Proboszcz parafji



Ś. P.

ksiądz Romuald Wójcik

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się dn. 25 marca, zaś 26-go wyprowadzenie na cmentarz miejscowy.

Osobne zaproszenia na smutny ten obrzęd rozsyłane nie będą.

Ogłodzony Przemyśl.

Największą sensację doby ostatniej stanowi niewątpliwie upadek Przemyśla. Nie dlatego bynajmniej, aby ten epizod, jak zapewnia komunikat urzędowy, mógł wywrzeć decydująco ujemny wpływ na obecne położenie strategiczne. Upadek potężnej twierdży przemyskiej od dłuższego już czasu był w wyższych sferach wojskowych przewidziany i w prowadzonych współcześnie operacjach wojennych, brany w rachubę. Ale, z łatwo zrozumiałych względów, naczelne dowództwo nie uważało za stosowne, stanu rzeczy ujawniać. Dokonany więc w d. 22 fakt musiał wywołać wielkie wrażenie.

Zanim z miarodajnego źródła zostaną podane bliższe szczegóły, wiadomą już jest rzeczą, iż Przemyśl szturmem nie został zdobyty. Wszelkie usiłowania Rosjan zawładnięcia twierdzą za pomocą najgwałtowniejszych szturmów, podkopów i t. p., były zawsze skutecznie odpierane. Liczyli oni przecie na jednego sprzymierzeńca, który jednak nie odrazu mógł im przyjść z pomocą. Sprzymierzeńcem tym był: głód.

Nie ulega wątpliwości, że austrjacka administracja wojskowa, obficie na dłuższy przeciąg czasu zaopatrzyła twierdzę w prowiant na szereg wielu miesięcy. Trzeba jednak pamiętać, że kilkudziesięciotysiączne miasto i forteca, tworzą jedną całość. Zdaje się, że wysiedlanie ludności cywilnej czyli t. zw. ewakuacja odbyła się zbyt pospiesznie, pozostał więc w grodzie fortecznym nadmiar mieszkańców, których już nie zdążono usunąć. Mimo przeto najoszczędniejszego szafowania żywnością, zapasy po upływie kilku miesięcy poczęły się coraz bardziej wyczerpywać. Znany korespondent wojenny Roda-Roda, jak to powtórzyliśmy za dziennikami wiedeńskimi, dał plastyczny obraz oblężonego Przemyśla, z którym, oprócz poczty lotniczej, wszelka komunikacja od półpięta miesiąca, była przerwaną. O tem zaś, że w Przemyślu poczynają się dni głodowe, wiedziały tylko najwyższe sfery wojskowe.

Na ich to rozkaz, po doszczętnem wyczerpaniu ostatnich racji żywności, komendant zdecydował się wywiesić białą chorągiew. Przedtem jednak została dokonaną w dn. 19 marca, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca, rozpaczliwa próba przedarcia się załogi z bronią w ręku poprzez żelazny pierścień oblężniczy. Okazało się to jednak fizycznem niepodobieństwem, więc po bohaterskim boju cofnięto się w głąb twierdzy. Skoro zaś oblegające wojska ponowiły, zaniechane od dłuższego czasu, szturmy, znów je odparto. Twierdza przemyska w tych dniach ostatnich jeszcze raz dowiodła, że jej przyrodzone położenie, jak i techniczno-wojenne wyposażenie, czynią ją niepodobną do zdobycia.

Nadszedł w końcu z sukursem oczekiwany przez oblegających z takiem upragnieniem, potężny sprzymierzeniec. On to, ów „generał-głód" wprowadził Rosjan w posiadanie Przemyśla, którego załoga ostatnie chwile przed kapitulacją poświęciła na zdemontowanie dział i rozmaitych wewnętrznych urządzeń fortecznych.

W jaki sposób będą teraz zużytkowane te siły rosyjskie, które przez tyle miesięcy były zaszachowane pod Przemyślem? — okaże się to niewątpliwie w dalszym przebiegu, znajdujących się w toku, operacji wojennych. W każdym razie, w historji obecnej wojny, starożytny gród Przemysława nad Sanem, będzie posiadał oddzielną kartę doniosłej wagi, jakiej jeszcze nie miał w ciągu tysiąca lat swojego dziejowego istnienia.

Ant. Sk.



Widok Przemyśla.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo d. 22 marca donoszą: „Po cztero i pół miesięcznem oblężeniu, wyczerpawszy do końca swoje siły i zapasy d. 22 marca twierdza Przemyśl z honorem kapitulowała.

Gdy zapasy żywnościowe, już w połowie marca były wyczerpane, postanowił generał v. Kusmanek dokonać ostatniego, rozpaczliwego przedarcia się. Załoga twierdzy wyszła 19 marca rano, poza linje fortów i rozpoczęła walkę w celu przedarcia się, która trwała 7 godzin, a wobec przeważającej siły Rosjan, zakończyła się cofnięciem do twierdzy.

Następnych dni atakowali Rosjanie w kilku miejscach. Wszystkie te ataki łamały się, jak i poprzednie, w silnym ogniu artylerji twierdzy. Ponieważ po wycieczce musiano ograniczyć porcje żywności, której zapasy starczyły tylko na trzy dni, otrzymał komendant twierdzy nadzwyczajny rozkaz, po tym terminie i po zniszczeniu zapasów wojennych, poddać twierdzę.

Jak doniósł lotnik twierdzy, udało się rzeczywiście zniszczyć fortyfikacje, działa i zapasy amunicji.

Pochwały godnem jest zaparcie się i odwaga załogi, dowodem której była beznadziejna ostatnia wycieczka. Niezaprzeczenie i nieprzyjaciel potrafi uczcić bohaterów.

Upadek twierdzy, z którym od dłuższego czasu, musiało się liczyć Główne Dowództwo, nie ma wpływu na całość położenia wojennego.

Na linjach bojowych w Karpatach trwają walki od przesmyków Uszoki, aż do punktu węzłowego Koniecznej".

Wrażenie w Niemczech.

BERLIN (BTW) „Norddeutsch. Allg Zeit" pisze: „Dzielny opór, jaki obrońcy Przemyśla w czasie długich miesięcy stawiali przeważającej sile nieprzyjaciela, zapewni im w historji tej wojny świata chwalebne wspomnienie. Co tylko ludzkie siły mogły zdziałać, uczyniono, by twierdzę obronić, a wobec niemożliwości dalszej obrony upadła, po dokonanych ofiarach, z honorem".

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„W pościgu za wypartymi z Kłajpedy Rosjanami wojska nasze zajęły rosyjską Kretyngę i oswobodziły przeszło 3000 mieszkańców, których Rosjanie zabrali z sobą.

Po obu stronach rzeki Orzyc odparto ataki rosyjskie".

W sprawie środków odwetowych.

BYTOM (BTW) Organ znanego działacza A. Napieralskiego, „Kurjer Śląski" ogłasza co następuje:

„Wobec obaw, które powstały w kołach polskich z powodu zapowiedzi odwetu za nowe okru-

Pamiętajmy o głodnych!

cieństwa rosyjskie w Kłajpedzie na wsiach i folwarkach w okupowanych przez Niemców obszarach, zwróciliśmy się do głównej kwatery niemieckiej z zapytaniem i otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

„Nieprzyjacielem jest Rosja, a zatem represalia nie będą dotyczyły posiadłości polskich, litewskich ani żydowskich, tylko rosyjskich“.

Położenie w Warszawie.

BERLIN (BTW) Rosyjski sztab generalny zaprzecza wiadomości „Svenska Dagbladot“, jakoby Warszawa miała przygotowywać się do ewakuacji. Jeżeli Rosjanie nie opuścili Warszawy kilka miesięcy temu, to tembardziej nie uczynią tego teraz. W Warszawie panuje spokój zupełny, w życiu ludności nie zaszła żadna zmiana, wszystkie instytucje funkcjonują jak za czasów pokojowych.

Olbrzymia bitwa w Karpatach

WIEDEŃ (BTW) Wojenny sprawozdawca „Morgen“ donosi z głównej kwatery wojennej: „Wspaniała wiosenna pogoda stała się powodem rozwinięcia aa całym stoku Karpat wielkiej bitwy jakiej od początku wojny nie było. Rosjanie ściągnęli wszystkie swe rozporządzalne siły i przedsiębiorą atak za atakiem. Przy Dukli, Uszoce i Łupkowie doszły walki do największego naprężenia. Naszym dzielnym wojskom udało się wszystkie ataki nieprzyjaciela odeprzeć z krwawemi dla niego stratami, O wynikach tych gigantycznych zapasów, jakich równych sobie nie zna historja świata, nie można dziś zawyrokować. Można jedynie wątpić, czy Rosjanie będą w stanie dalej uzupełniać straty w armji, by dłużej stawiać opór. Całe pola zasłane ich trupami, rannych moc, a coraz to nowe masy uzupełniają luki. Ale nasz wał jest żelazny, dotąd kruszą się o niego wszystkie zabiegi Rosjan. Na Bukowinie również stawiamy silny opór“.

*

BUDAPESZT (BTW) Urzędowe. O zaciętej walce między czterema baterjami i rosyjskim pułkiem piechoty Nr. 117, a 2 i pół bataljonami 70 brygady honwedów pod dowództwem pułkownika Hubera donosi „Az Est“ co następuje: „Natarcie naszych wojsk odniosło nadzwyczajny wynik. Pułk rosyjski został prawie do ostatniego żołnierza zniszczony. Więcej jak 2000 trupów i rannych Rosjan pokryło plac boju. Oprócz tego 600 Rosjan w tem 11 oficerów wzięliśmy do niewoli, a wiele amunicji, trzy karabiny maszynowe i 1500 karabinów zdobyliśmy“.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW) Z głównej kwatery donoszą urzędowo:

„Odparliśmy dwa nocne ataki francuskie pod Carency na północzachód od Arras.

W Szampanji wojska nasze kilkakrotnie ze skutkiem operowały minami i odparły atak nocny na północ od Beauséjour.

Mniejsze ataki francuskie pod Combes, Aprémont i Flirey nie powiodły się.

Atak przeciwko naszym stanowiskom na północ-wschód od Badonviller złamał się w naszym ogniu z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili znowu na Ostendę kilka bomb, które jednak wojsku nie wyrządziły szkody, ale kilku Belgijczyków zabiły i kilku raniły.

Na północ-zachód od Verdun zmuszono lotnika francuskiego do opuszczenia się, a drugi aeroplan z dwoma francuskimi podoficerami zmuszono do wylądowania. Obu wzięto do niewoli“.

Wśród jeńców.

Jeden z polskich posłów sejmu pruskiego brał udział w wycieczce członków Komisji budżetowej Izby poselskiej, do obozu jeńców Döberitz za Szpandawą, godzinę jazdy koleją od Berlina. Z wycieczki tej poseł ów podaje obszerne sprawozdanie w „Dzienniku Poznańskim“.

W obozie zastał jeńców najrozmaitszej narodowości. Pod względem zewnętrznego wyglądu i swoistej kultury, najkorzystniej się przedstawiają jeńcy angielscy, doskonale odżywieni i zamożnie ubrani. Francuzi są już bardziej zaniedbani. Ale najgorzej zaopatrzeni są jeńcy rosyjscy w podartych mundurach i szynelach. Natomiast są oni bardzo karni i we wszystkiem posłuszni.

Oczywiście, że poseł nasz natrafił w środowisku jeńców rosyjskich na własnych rodaków. Oto np. taka rozmowa rozpoczęta zrazu w języku rosyjskim.

— Jak się macie chłopcy? Gdzie was wzięto do niewoli?

Odpowiadają jakimś dziwnym językiem rosyjskim. To nie Rosjanie.

— Czyście Polacy?

W oczach zabłysła im radość, twarze się rozpromieniły.

— Polacy, proszę pana! — odpowiadają chórem.

— Zkąd jesteście?

— Z Warszawy, z Łodzi, z gubernji piotrkowskiej, radomskiej, niektórzy z Częstochowy.

— Jakże tu z wami?

— Wszystko by było dobrze, jeno troska gryzie, bo nie wiadomo, co tam w domu się dzieje. Już tyle miesięcy jesteśmy precz, a końca nie widać. Dałby Bóg, aby ta wojna czemprędzej się skończyła.

Serca mają pełne troski o rodziny, chaty i domy, o dobytek i biedne ich mienie, które tam zostawili na łasce Bożej i pod opieką niewiast. Ludzie wszyscy starsi, zapasowi, przydzielono ich do pułków stojących stale w Królestwie i poszli na pierwszy ogień.

Według powyższego sprawozdania, obóz jeńców jest urządzony bardzo hygienicznie, pomieszczenia w barakach i namiotach ogrzewanych, schludne, a pożywienie smaczne i dostatnie. Nastrój jednak wśród jeńców — zdaniem sprawozdawcy — przeważnie ponury i denerwujący. Relacja kończy się temi słowy: Smutny i przygnębiony człowiek opuszcza to miejsce, gdzie nękani troskami i trapieni niepokojem nieustannym te biedne ofiary wojny wyczekują niecierpliwie jej końca. Oj, dałby Bóg, aby to się czemprędzej skończyło! Dla tych życzeń z głębi serca pochodzących u wszystkich jeńców, nabywa się dopiero zrozumienia, gdy się kilka godzin wśród nich zabawi.

„Studniowe“ cesarstwo.

Dziś właśnie przypada setna rocznica wznowionego we Francji cesarstwa, które trwało tylko dni sto. Nawiązując do zamieszczonego w „jednodniówce“ literackiej („Jeszcze Polska nie zginęła“) wspominku p. t. „Ostatni piorun“, uprzytomniamy sobie i dzisiejszą rocznicę, albowiem byliśmy związani z Napoleonem chlubną kartą wielu wspólnych dziejów, chociażby: Sommosierą i... Księstwem Warszawskiem.

Podróż powracającego z Elby "cesarza, była istnym pochodem tryumfalnym. Książę Moskwy marszałek Ney wysłany, by lwa przywieźć w klatce do Paryża, oddał dawnemu cesarzowi swą szpadę i swoją armję. Wśród nieopisanego zapału ludności wjeżdżał Napoleon do Paryża, skąd dnia poprzedniego uciekł Ludwik XVIII ze swym nielicznym orszakiem.

Ludność niemal na rękach wnosiła cesarza do Tuilleryów. Rojaliści ukryli się lub poszli prosić wrogów Francji o pomoc. Napoleon zdobył Francję bez dobycia oręża samym urokiem swego imienia, wielkością swego czynu, siłą idei, którą reprezentował przeciw znienawidzonym Burbonom.

„Nigdy — pisze sam cesarz — cały naród nie naraził się na większe niebezpieczeństwo z takiem poświęceniem i z taką odwagą. Nie obliczał niebezpieczeństw ani skutków, jakie stąd mogły wypłynąć. Chęć niepodległości zapaliła znowu ten naród, który historja nazwać musi pierwszym między



Ś. p. Kardynał AGLIARDI.

W starożytnem miasteczku włoskiem Albano, leżącem przy Via Appia w odległości 20 klm. od Rzymu, zakończył życie 82-letni Kardynał Agliardi, jeden z najwybitniejszych książąt Kościoła epoki leonińskiej. Ksiądz Antonio Agliardi powołany został z probostwa w Bergamo na profesora teologji moralnej w „Collegium de propaganda Fide“ w Rzymie. Leon XIII, zamianował go w r. 1884 Arcybiskupem Cezarei i wysłał w charakterze apostolskiego delegata do Indji Wschodnich, gdzie Agliardi zaprowadził organizację kościelną. W r. 1889 został nuncjuszem w Monachium, a w r. 1893 w Wiedniu. Pamiętnem z tego czasu jest życzliwe stanowisko Agliardiego wobec wiedeńskiego ruchu chrześć.-społecznego. Zmarły dr. Lueger miał w nuncjuszu życzliwego obrońcę swej sprawy. W r. 1896 reprezentował Agliardi Papieża na koronacji Mikołaja II. w Moskwie, w tymsamym roku został Kardynałem i Arcybiskupem Ferrary. Przed kilku laty przeniósł się do pełnego wspomnień Albano.

Pomysłowi pachciarze.

Ucieszną historyjkę opowiada krakowski „Kurjer Codzienny“ jako pono fakt autentyczny. Na odpowiedzialność więc wspomnianego dziennika,. groteskową tę sensację poniżej zamieszczamy

Przed niedawnym czasem oddział wojsk austrjackich zajął pod wodzą pułkownika pewną wieś w Królestwie Polskiem, z której na wiadomość o zbliżaniu się wojsk austrjackich Rosjanie umknęli bez strzału. Zaledwie pułkownik rozgościł się w swej kwaterze, zameldowano mu, iż chce się z nim w pilnym interesie zobaczyć miejscowy pachciarz, posiadając ważne wiadomości wojenne.

Żyd, zaledwie wszedł, zaniedbując nawet formułki powitalnej, zwrócił się pospiesznie do pułkownika:

— Czy pan pułkownik nie potrzebuje przypadkiem Rosjan?

— Zwarjowałeś, czy co? — brzmiała odpowiedź.

— Po co ja mam warjować, panie pułkowniku. Ja mówię zupełnie serjo. Mam sołdatów jakich pan pułkownik chce, Kozaków, Czarkiesów, piechotę, artylerję... 10, 20, 30.?

— Żywych?

— Żebym ja miał takie zdrowie, jak oni,.. Tanio sprzedam... Jak dla pana pułkownika, po dwie korony sztuka... Taniej nie mogę już!

Pułkownik nie długo się namyślał. Nie targował się nawet, lecz z miejsca dobył pieniędzy i zamówił 30 Rosjan.

— Za mały kwandransik będą! — zawołał żyd, pospiesznie wybiegając.

I dotrzymał słowa. W niespełna pół godziny znalazł się z powrotem, prowadząc ze sobą 30 sołdatów. Zanim zdumiony oficer zdołał się zapytać o bliższe wyjaśnienia, stanął przed nim ordynans, meldując, iż z sąsiedniej wsi przybył pachciarz i ma poczynić ważne zeznania. Pułkownik kazał go wprowadzić.

— Panie pułkowniku! — zawołał przybyły, kłaniając się uniżenie. — Po czemu ten gałgan, ten złodziej, sprzedaje panu — Rosjan? Co sie pan pułkownik będzie z nim wdawać. Ja taniej sprzedam, jak najlepszych, pierwsza „sorta“, wszystko zdrowe, wesołe i młode chłopy... Tanio dam, po koronie, ile pan pułkownik zechce, 20,30...?

Pułkownik przyjął propozycję, wręczył przybyłemu 30 koron, równocześnie jednak polecił adjuntantowi, aby potajemnie udał się za żydem i zbadał rzecz całą.

W godzinę wrócił adjutant i złożył następujące wyjaśnienie:

— Idąc dyskretnie za żydem, doszedłem do wielkiej za wsią stojącej stodoły. Żyd dobył klucza, otworzył nim bramę, a następnie zawołał:

— „Wychodzić po jednemu“!

W odpowiedzi na wezwanie poczęli wychodzić ze stodoły żołnierze. Kiedy żyd naliczył ich trzydziestu, zamknął drzwi z powrotem, tych zaś chciał prowadzić do pana pułkownika. Wtedy z rewolwerem wyszedłem z ukrycia za stodołą i zażądałem wyjaśnień.

Pokazało się, że część Rosjan w liczbie 200, z tych którzy zajmowali wieś przed nami a następnie umknęli, tuż przed ucieczką zwróciła się do żyda, chcąc za jego pośrednictwem dostać się do austrjackiej niewoli. Żyd zgodził się, jednakże za pośrednictwo wymówił sobie po 4 ruble od sztuki, które rzeczywiście otrzymał.

Taką samą manipulację z inną partją przeprowadził i drugi żyd. Ponieważ jednak wymówił sobie porękawicznego u kozaków tylko po 2 ruble od głowy, więc podał panu pułkownikowi cenę wyższą, aniżeli jego konkurent“.

Si non e vero...

narodami. Już mnie się nie lękał jako monarchy, lecz kochał mię jako swego wybawiciela".

Błyskawicznie zmieniła się Francja w ciągu tych dni 20. Dnia 28 lutego pisały jeszcze dzienniki paryskie pogardliwym tonem: „Korsykanin opuścił wyspę Elbę". Dnia 7 marca znajdowała się notatka: „Bonaparte wylądował na brzegu Prowancji"; 11 marca gazety zdobyły się na tytuł: „Generał Bonaparte wszedł do Grenobli". W tem stopniowaniu doszła prasa paryska 17 marca do pełnej szacunku depeszy: „cesarz został przyjęty w Lyonie", by zawiadomić uroczyście publiczność, że „Jego Cesarska Mość spodziewany jest w Tuilleryach".

Nieszczęściem dla Napoleona było, że zastał zgromadzony Kongres Wiedeński i nie mógł układać się osobno z każdym monarchą. Być może, że przelękliby się wojny i przyjęli by ofiarowane przezeń warunki pokoju. Ale zgromadzonym razem monarchom miłość własna zabraniała się cofać.

Wypadki potoczyły się szybko. Studniowe cesarstwo zakończyło się katastrofą pod Waterloo i powtórną w dniu 22 czerwca abdykacją.

Z dnia na dzień.

Z posiedzenia Rady m. Sosnowca.

Na wtorkowem plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono złożyć władzy wojskowej 3.500 marek kaucji za wypuszczenie aresztowanych członków Straży obywatelskiej pp.: Strzeleckiego, Dymowskiego i Łyżki.

Przyjęto oświadczenie przewodniczącego Komitetu oświatowego, że zatarg między p. Pietrzykiem a dyrekcją kursów rzemieślniczych winien być rozpatrzony przez sąd polubowny lub obywatelski.

Większością głosów przyjęto odpowiedź prezydjum w sprawie deklaracji Komisji robotniczej, żądającej udziału swoich przedstawicieli w sądach obywatelskich. Odpowiedź zapadła odmowna, ponieważ sędziowie są wybierani przez plenum Rady a nie przez poszczególne komisje.

Na wniosek jednego z członków powołano komisję z 5 osób, która ma się zająć zmianą dotychczasowej organizacji Rady miejskiej. Komisja rozważy, czy praktykowany obecnie sposób zapraszania radnych przez prezydenta nie da się zamienić na system wyborczy.

Jeden z radnych zwrócił uwagę na anormalne stosunki panujące w szpitalu żydowskim, gdzie od trzech tygodni znajduje się trup. Uchwalono pod adresem Komitetu zdrowia publicznego, żeby podobne wypadki nie powtarzały się i polecono zwłoki natychmiast pochować.

Poruszono w końcu kwestję uprawy pustych placów, znajdujących się w obrębie miasta i wybrano komisję, która ma się zająć spisaniem gruntów i sprowadzeniem nasion.

m. r.

„Słodkie życie".

Bez żadnej przenośni, trzeba stwierdzić, że Sosnowiec posiadł wszelkie warunki „arcysłodkiego" bytu. Mamy bowiem od dni kilku w bród cukru.

Sprowadzono x wagonów cukru austrjackiego, co spowodowało odrazu olbrzymią zniżkę cen owego artykułu. Nie ma dziś sklepu, w którego oknie wystawowem nie byłoby skrzynki z cukrem kostkowym. Nawet w sklepach z bielizną i konfekcją damską.

Ktoś już skalkulował, że człek oszczędny powinien teraz odżywiać się nie chlebem, lecz cukrem, skoro funt pierwszego wypada po złotówce, a słodkiego produktu o 6 groszy taniej.

Krom cukru mamy obecnie, nigdy niemal poprzednio w tutejszym grodzie obfitość: fig, rodzynków, daktyli, orzechów, kasztanów, no... i pomarańcz -- więc również artykułów słodkich, o wiele tańszych, niż chleb, mięso, groch, kasza, a nawet... cebula.

Czyż to więc nie fakt, bez przenośni, że życie w Sosnowcu płynie teraz bardzo... „słodko"?

A jak... słodko!

Sylf.

— **Dzisiejsza uroczystość.** Dziś przypada uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny. Porządek nabożeństw w parafjalnym kościele sosnowieckim jest następujący: Prymarja o godz. 6. Następne Msze święte o godz. 8 i 10, Suma o godz. 11 z kazaniem i procesją. Po poł. o godz. 3-ej Nieszpory, następnie Różaniec, kazanie i procesja.

— **Wieczór na głodnych.** Dziś w czwartek w Domu Stow. Rob. Chrześc. odbędzie się wieczór na głodnych, na który złożą się 3 jednoaktówki, mianowicie: „Grajek sierota", „Dwóch głuchych" i „Ostatnie dwa ruble". Początek Wieczoru o godz. 5 po poł. Ceny biletów od 5 do 50 kop.

— **Przedstawienie amatorskie** Towarzystwo Dramatyczne młodzieży polskiej przy Sosnowiecko Sieleckim Towarzystwie Dobroczynności odegra dziś w czwartek w sali Związku Robotn. przemysłu żelaznego na Pogoni „Grube ryby", komedję M. Bałuckiego oraz „Pierwsza lepsza" czyli „Nauka zbawienna", komedję hr. A. Fredry w 1 akcie. W czasie antraktów koncertować będzie orkiestra mandolinistów i gitarzystów. Ceny miejsc od 15 kop. do 1 rb. 50 kop. Początek punkt. o godz. 4 po poł. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Regulskiej.

— **W sprawie meldunków.** Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujący komunikat: „Stosownie do rozporządzenia władz niemieckich magistrat miasta Sosnowca wzywa niniejszym wszystkich właścicieli domów, aby książki meldunkowe prowadzili z dokładnym spisem lokatorów. W książkach tych winny być notowane wszelkie zmiany o przybywających i wyjeżdżających osobach. Prócz tego Magistratowi najpóźniej po 12 godzinach należy meldować na specjalnych kartkach meldunkowych o przybyciu lub wyjeździe osób nie stale mieszkających, przyczem w tychże kartkach należy wskazać miejsce poprzedniego przebywania, ewentualnie cel wyjazdu. *Uwaga*: W paszporcie przy meldunku właściciel domu, lub rządca, obowiązany wycisnąć stempel meldunkowy, wyszczególnić ulicę numer domu, datę i położyć swój podpis. Prezydent *Mrówczyński*, sekretarz *Sojda*".

— **Posiedzenie Okręgowego Komitetu skarbowego** odbędzie się w piątek dn. 26 b. m. w lokalu Banku Handlowego w Sosnowcu o godz. 3-ej po południu.

— **Pogrzeb.** Onegdaj odbył się pogrzeb zwłok długoletniego pracownika walcowni milowickiej ś. p. Ferdynanda Zemelki. Kondukt prowadziło kilku kapłanów. Zamiast wieńca na trumnę koledzy zmarłego złożyli na biednych 25 rb. 30 kop.

— **Ze Straży ogniowej ochotniczej.** W niedzielę 28 b. m., o godzinie 1 i pół po poł. odbędzie się pierwsza próba wiosenna, na którą pp. strażacy wszystkich oddziałów mają się stawić punktualnie w oznaczonym czasie, na plac ćwiczeń.

— **Wezwanie.** Magistrat miasta Sosnowca, stosownie do rozporządzenia miejscowego Komendanta wojskowego, wzywa niniejszem pp. właścicieli nieruchomości, położonych w Sosnowcu, oraz pp. rządców domów, aby raczyli okazać możliwą pomoc Straży Obywatelskiej ku zaprowadzeniu spisu nierządnic i w tym celu, bezwłocznie złożyli do swoich dzielnic listy zamieszkałych w ich domach kobiet, uprawiających zawodowo nierząd. Na wykonanie powyższego wyznacza się 3-dniowy termin, pod najsurowszą odpowiedzialnością. Prezydent m. Sosnowca *Mrówczyński*, sekretarz *Sojda*.

+ **Odczyt.** Wczoraj w sali bedzińskiego „Corsa" przewodniczący Sądu obywatelskiego p. N. Ryder wygłosił odczyt p. t. „Nasze sądy obywatelskie i ich regulamin".

+ **Oświetlenie elektryczne.** W tych dniach ukończone zostały prace przy zakładaniu podziemnego kabla elektrycznego przy ul. Szosowej. Około 35 robotników pracowało przez 3 tygodnie. Obecnie zajętych jest jeszcze kilku robotników przy niezbędnych wykończeniach. Główna stacja elektryczna mieścić się będzie obok cukierni „Versal" na ul. Szosowej róg Klubowej. Przy tej ostatniej ulicy ustawionych będzie kilka lamp.

+ Barbarzyństwo. Przy ul. Szosowej w Dąbrowie dzieci Moszka S. wyrzuciły oknem z pierwszego piętra pieska. Gdy stróż domu zwrócił im słuszną uwagę iż tak postępować się nie godzi, cała rodzina rzuciła się na stróża i dotkliwie go pobiła. Stróż wezwał policję, która sporządziła protokół, pociągając winnych do odpowiedzialności.

+ **Z Zawiercia** W ubiegły czwartek w sali teatru „Stella" w Zawierciu miejscowi amatorzy pod kierunkiem p. B. Grabowskiego odegrali melodramat w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Nad przepaścią", z którego czysty dochód przeznaczono na wpisy szkolne dla niezamożnych uczniów miejscowego progimnazjum. Amatorzy grali dobrze. Zwłaszcza panna Straszakówna w roli Marji-szwaczki dała typ kobiety, borykającej się z losem i unikającej złego otoczenia, w jakiem się znajdowała. Na wyróżnienie zasługuje nadto odegranie ról: Karola—tapicera, Olimpji—koleżanki Marji, Feliksa—malarza i andrusa. Szkoda, że miejscowa inteligencja przybyła na przedstawienie nielicznie, co odbiło się na kasie.

+ **Na cel dobroczynny.** Dziś, w czwartek, w domu Tow. Akc. „Zawiercie" odbędzie się „Wieczór", na program którego złożą się: popisy Tow. śpiewaczego „Lira" pod dyrekcją p. K. Czapli, przedstawienie amatorskie „Consilium Facultatis" (kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry), „Koncert Jankla" (deklamacja z poematu „Pan Tadeusz"), wyp. p. M. Stypkowski oraz występ mandolinistów pod dyr. E. Bergera. Ceny miejsc od 10 kop. do 1 rubla. Cały dochód przeznaczony na głodnych. Początek „Wieczoru" o godz. 6 wiecz.

+ **Z Częstochowy.** „Gł. Ludu" donosi: Naczelnik powiatu zwrócił uwagę, że w zajętych przez wojska Niemieckie częściach Królestwa Polskiego, znajduje się wiele osób, które w czasie pokoju od zamożnych krewnych w Ameryce pobierały regularne zapomogi pieniężne, a które obecnie, gdy komunikacja z Ameryką jest przerwana, znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem. Wobec tego naczelnik powiatu, w porozumieniu z „Niemieckim Centralnym Komitetem pomocy dla biednych w zajętych częściach Królestwa Polskiego" i w porozumieniu z miejskiemi władzami, postanowił pośredniczyć w przesyłce pieniędzy. Wskutek tego dyrekcja policji ogłasza, ażeby wszystkie osoby takie zgłosiły się do dyrektor policji i podały swój adres oraz adres osoby, która wsparcie z Ameryki wysyłała.

—

□ **Zarząd cywilny dla Królestwa Polskiego.** Od osoby poinformowanej o stosunkach administracji Królestwa Polskiego „Dziennik Poznański" otrzymuje następującą wiadomość: Pomimo wszelkich starań administracji cywilnej Królestwa Polskiego nie można było dotychczas uzyskać otwarcia służby pocztowej i telegraficznej, istnieje wszelako nadzieja, iż to niebawem nastąpi. Administracja nie może zastąpić urzędu pocztowego i nie jest w stanie uwzględnić wszystkich próśb o dostarczenie listów i pieniędzy osobom zamieszkałym w Królestwie Polskiem, nie odmawia się jednak pomocy w ważnych wypadkach i okolicznościach. Dlatego zwraca się uwagę publiczności, iż tylko ważne wiadomości przesłane zostaną miejscowej administracji w Królestwie celem doręczenia adresatom, mniej ważne listy ulegają zniszczeniu.

□ **Generał Pau w Warszawie.** Misja francuska z generałem Pau na czele przybyła do Warszawy. Witały ją na dworcu władze, kolonja francuska i tłumy publiczności. Z dworca generał Pau udał się do pałacu general-gubernatora. Następnie odwiedzał szpitale i był na uczcie danej dla niego w klubie myśliwskim. Generał Pau odjechał na front.

□ **Zarządzenia z powodu samolotów niemieckich nad Warszawą.** „Warsz. Dziennik" podaje następujące obwieszczenie dowódcy załogi Warszawy, generalsztejtnanta Turbina: Podczas lotu nad Warszawą nieprzyjacielskich „zeppelinów" lub aeroplanów, będą one ostrzeliwane z dział, umieszczonych około cytadeli. Aby uniknąć zranienia odłamkami szrapneli i pocisków, radzę mieszkańcom Warszawy bez potrzeby nie zatrzymywali się na ulicach, placach, dziedzińcach i wogóle pod gołem niebem, lecz szukali schronienia w mieszkaniu. Aby dać możność mieszkańcom ukrycia się w porę przed rozpoczęciem strzelania, dane będą najpierw trzy wystrzały ślepe.

□ **Żydzi w Warszawie.** Czeskie „Narodni Listy" donoszą za „Kurjerem Warszawskim", że żydzi warszawscy wysłali do general-gubernatora Jengałyszewa deputację z prośbą o pozwolenie do przesyłania i odbierania depesz w żargonie żydowskim. Według warszawskich gubernjalnych wiadomości nie otrzymali oni jednak na to zezwolenia z tem uzasadnieniem, że żargon nie może być uważany za język krajowy. Odmowną odpowiedź uzasadniono i niemożliwością cenzurowania depesz żargonowych.

□ **O Kalisz.** W „Gazecie Gdańskiej" czytamy: W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego przedstawiciel Polaków interpelował rząd o spustoszenie Kalisza przez wojska niemieckie, a szczególnie o rolę, jaką miał w tej sprawie odegrać major Preussker. Rząd oświadczył, że major Preussker nie ponosi żadnej winy i dał do dyspozycji posłowi polskiemu akta śledcze w sprawie majora Preusskera.

□ **Członkowie Koła polskiego u Sienkiewicza.** B. minister dla Galicji Długosz, oraz posłowie: Tetmajer i Witos udali się do Szwajcarji, aby tam z Henrykiem Sienkiewiczem, jako prezesem komitetu pomocy dla Polaków, omówić sprawę akcji pomocniczej dla Galicji.

□ **Paderewski w Paryżu.** Genjalny artysta i wielki obywatel patrjota Ignacy Paderewski jak donoszą pisma szwajcarskie miał we francuskim komitecie w Paryżu wykład na temat nadzwyczajnych spustoszeń, jakich doznała Polska w rozgrywającej się na ziemiach polskich wojnie. Paderewski wywodził, że 185.000 mil kwadr. ziemi jest zupełnie zniszczonych a 17 miljonów mieszkańców poniosło nadzwyczajne straty. Setki miast, miasteczek i wsi zamienionych zostało w rumowiska i padło w zgliszcza. Straty materjalne pod koniec stycznia wynosiły 6 miljardów franków. 10 miljonów ludzi pozostaje bez duchu.

□ **Konkordat serbski.** Poseł serbski w Paryżu Wesnicz w tych dniach podpisze konkordat zawarty z Watykanem. Papież wyznaczy Arcybiskupa dla Serbji, który będzie miał siedzibę w stolicy kraju oraz Biskupa z siedzibą w Ueskip. W Białogrodzie ma być otwarte seminarjum duchowne. Rząd serbski daje wszelkie gwarancje dotyczące swobody wyznania katolickiego. Faktowi temu przypisują pewne znaczenie polityczne, ponieważ dotąd Austrja miała protektorat nad katolikami w Serbji.

□ **Zakopane armaty.** Energiczna ofenzywa wojsk austrjackich z początkiem stycznia pod Krakowem, zmusiła Rosjan do panicznej ucieczki z miejscowości podkrakowskich. Faktem jest iż na cmentarzu w Bochni zakopali oni w olbrzymim grobie kilkanaście armat, poczem na szczycie rzekomego grobu wbili potrójny krzyż rosyjski, sądząc iż w ten sposób armaty nie wpadną w ręce Austrjaków. Dopiero przypadek zrządził, iż armaty te odkryto. Wskutek ostatnich opadów i odwilży, źle ubita ziemia na kopcu rosyjskim poczęła się usuwać aż w końcu zsunęła się z armat. Ponieważ zachodzi prawdopodobieństwo, iż na cmentarzu zakopano wiele materjału wojennego, wojskowość zarządziła przekopanie całego cmentarza.

□ **Wilki w Czechach.** Donoszą do Pragi że w licznych miejscowościach Czech północnych pojawiły się wilki. Stada wilków zauważono, zwłaszcza w okolicy miasta Złota Oleśnica, pod wsią Nawarów w pobliżu miasta Wysokie i t. d. W okolice te zapędził je prawdopodobnie huk armat z Karpat węgierskich.

Farsy zamiast dramatów.

Znany krytyk i esteta warszawski W. Rabski, uczynił nietylko ciekawe, ale i bolesne spostrzeżenie, jakiemi to drogami w zygzak chadza obecnie twórczość naszych pisarzy scenicznych. Powiada więc:

„Dziwny jest stosunek naszej sztuki dramatycznej do wielkiej chwili dziejowej. Żaden dramat nie zrodził się jeszcze z tragedji nowego życia,



Niemiecka łódź motorowa na jeziorze Bodeńskiem.

które wylania się ze szczęku oręża, potoków krwi ludzkiej i dymów pożarnych. Ale zato, zaledwie padły pierwsze strzały i popłynęły pierwsze łzy, wyciśnięte nędzą i żałobą, stanął zaraz do apelu pan Kiedrzyński z „Krakusikiem i Warszawką", potem rozśpiewała się wesoło „Reduta trzech", wczoraj zaś śmiał się na całe gardło „Pacyfista". I nie dość tego: wkrótce rozśmieje się w teatrze Polskim „Patrol nieprzyjacielski"... Cztery krotochwile polskie na tle jednego z największych kataklizmów w dziejach ludzkości! Dawniej czekało się lata długie, zanim narodziła się u nas choćby jedna farsa, dziś, gdy ziemia drży, gdy miljony konają, gdy nad ziemią naszą rumieni się świt purpurowy i naród z drżeniem wpatruje się w dzień, który idzie, polski teatr otrzymuje od polskich autorów cztery krotochwile naraz. A każda z nich jest aktualnością. Jej tematem: wojna".

Zaiste, osobliwe to są organizacje duchowe tych czterech dramatopisarzy polskich. Bywa wprawdzie t. zw. „śmiech przez łzy", lub, jak brzmi tytuł straszliwej opowieści z rewolucji rosyjskiej: „czerwony śmiech". Ale groteskowe farsy o pieprzno-kankanowem zacięciu z tamtym „śmiechem", według recenzji Rabskiego w żadnem najbliższem nawet powinowactwie nie pozostają. Ot, wesołkowe błazeństwo i nic więcej.

DOKOŁA WOJNY.

× **O pokój.** Z Rzymu donoszą: W ubiegłą niedzielę Ojciec św. udał się do kaplicy Paulińskiej, i uczestniczył w nabożeństwie o pokój. Po Różańcu Papież odmówił modlitwę, potem odśpiewano „Tantum ergo". W nabożeństwie wzięli udział Kardynał-sekretarz stanu, cały dwór papieski i wiele duchowieństwa.

× **Szczegóły ataku Zeppelinów na Paryż.** Gazety włoskie podają następujące szczegóły bombardowania stolicy Francji z Zeppelinów: „O godz. ³/₄ na 1 w nocy straże w Compiègne sygnalizowały zbliżanie się dwóch Zeppelinów. Zawiadomioną została policja i straż ogniowa, która z całym aparatem ratunkowym, trąbiąc i alarmując mieszkańców, przeciągała przez ulice Paryża. W oknach ukazywali się przerażeni mieszkańcy, zapanowała panika. Rozkazano pozostać w domach ukrywając się w dolnych kondygnacjach. Noc była bez chmurki na niebie jasna księżycowa. Z fortów góry Valerjen, z wieży Eifla i wielu innych miejsc miasta rzucano na niebo silne światła reflektorów. Liczne, uzbrojone w "karabiny latawce badały horyzont. Pierwszy Zeppelin leciał na wysokości 800 metrów, drugi większy na wysokości około 1500 metrów. Był on ostrzeliwanym, bez widocznego rezultatu. Nad Argenteuil przyszło do utarczki Zeppelinów z kilkoma opancerzonymi francuskimi latawcami. Pierwsze, rzucone z Zeppelinów, bomby padły w Batignolles, wyrządzając nadzwyczajne szkody w budynkach i wzniecając pożary, szczególniej na ulicach „de Dames", pasażu Désirée i ulicy Dulong. Zeppeliny ztąd zwróciły swój bieg nad Saint Cloud i Mont Valerien. Rzucono tam wiele bomb, które były dwustopowego wymiaru i napełnione były benzyną. Czyniąc wielkie spustoszenia w mieniu i życiu ludzkiem wywołały straszną panikę. O godz. 2¼ przeleciały Zeppeliny nad Puteaux i Suresnes rzucając bomby eksplodujące i wzniecające pożary. W Coubevoir fabryka obrócona w perzynę, wielu robotników zabitych. Również na Saint Germain, Argenteuil, Adomont, Colombe, Levallois Peret, Place Corneille i Asnieres rzucano bomby, które wiele szkód zrządziły. O godz. pół do 5-ej, po dokonaniu dzieła zniszczenia i przerażenia Zeppeliny zniknęły na horyzoncie".

× **Baronowa Vaughan żyje.** Z Paryża donoszą, 'że wiadomość o samobójstwie baronowej Vaughan, morganatycznej małżonki króla belgijskiego Leopolda, jest nieprawdziwą. Baronowa ogłasza w pismach, że żyje, nie miała zamiaru odbierać sobie życia i mieszka w Paryżu.

× **22 posłów do Dumy poległo.** „Frankfurter Ztg." donosi, że Dotąd poległo na wojnie 22 posłów do dumy państwowej.

× **Zdrada w wojsku rosyjskiem.** „Russkij Inwalid" zamieszcza artykuł o zdradzie w wojsku rosyjskiem, twierdząc, że klęska rosyjska na Mazurach nastąpiła wskutek zdrady żywiołów niemieckich, które mają wpływy nawet w kołach generałów rosyjskich. Zaznaczyć wypada, że „Russkij Inwalid" jest urzędowym organem armji rosyjskiej. („Berl. Tagebl.").

× **Skandal w Budapeszcie.** „Zeit" donosi z Budapesztu, że został tam wykryty wielki skandal. Wmieszany weń jest bardzo znany kupiec węgierski, któremu powierzona została dostawa sukna na mundury wojskowe. Materjały dostarczane przez kupca okazały się wprost niemożliwe do użycia. Według zapewnień „Zeit.", która zresztą nie podaje bliższych szczegółów, niesumienny kupiec stawiony zostanie przed sąd wojenny i odpowiadać będzie za zdradę państwa, przyczem nie wykluczone jest, że zostanie skazany na karę śmierci.

Dajemy głos!

Sensacja dnia.

Sosnowiec musi mieć ciągle swoje sensacje! Sensacją obecnie jest sprawa p. Pietrzyka, nauczyciela z kursów rzemieślniczych, która narobiła wrzawy niemniejszej, od najaktualniejszych kwestji. Nie chodzi mi w danym momencie o istotę sprawy, lub o przyznanie jednej czy drugiej stronie racji, przedewszystkiem zaś chodzi oto, że ze sprawy czysto osobistej, jakich obecnie są tysiące, zrobiono sprawę ogólną społeczną, i rozdmuchano ją do niemożliwych granic. P. Pietrzyk miał i ma tysiące sposobów do załatwienia i rozpatrzenia zatargu, ale chyba najmniej odpowiednim jest obecny czas, gdy dach trzeszczy nad głowami, gdy rozgrywają się losy całego narodu, dochodzić krzywdy osobistej rozdmuchując zatarg i wywołując ferment w tak rozbitem i zdenerwowanem społeczeństwie. Tem dziwniejsze jest, że w akcji tej biorą udział ludzie poważni, którzy winni "„orjentować się dobrze w sytuacji; chyba że chodzi im faktycznie nie o sam zatarg ale o wywoływanie za wszelką cenę fermentu i zamięszania. Wszak dziś wielu nieraz z pracowników zostało i to bardzo skrzywdzonych, mimo to jednak każdy czujący się członkiem społeczeństwa porachunki swoje chowa na odpowiedni czas, unikając przykrych polemik, które wywołując rozgoryczenie ogólne, uniemożliwiają jakąś akcję wspólną, nazewnątrz zaś kompromitują nas wobec innych, uzasadniając opinję o naszem warcholstwie i braku zgody.

Wszak sprawa ta dostała się na forum Rady Miejskiej i przekazaną została Komisji oświatowej, sama przyzwoitość zatem nakazywała wstrzymać się z rewelacjami do czasu ostatecznej decyzji.

Nadto w całej tej sprawie jest pewien „ton", który zasługuje na najwyższe napiętnowanie. W jednem z miejscowych pism pojawiają się artykuły, w których autor podciągając tę sprawę do swoich zapatrywań imputuje ją jakiejś straszliwej „mafji" działającej na terenie Sosnowca, przed którą jedyną obroną będzie „wycięcie owego wrzodu" na organizmie narodu. Prawdopodobnie autor przejęty ideałami Szeli radby ową operację przeprowadzić w identyczny z nim sposób, społeczeństwo miejscowe jednak zbyt się dobrze poznało na wartości moralnej tego typu apostołów i odpowiednio już ocenił o ich działalność. Dziś, gdy nawet P.P.S., która zwykle nie uznawała innych przekonań ponad swoje nawołuje w swoich organach do wstrzymania się od polemik i tolerowania zapatrywań innych ludzi, aby nie wywoływać większego jeszcze zamętu, znajdują się osobniki, które dla popłatnej sensacji, nie wstrzymują się od najnieetyczniejszych wystąpień, szerząc tylko większy zamęt i rozdział społeczeństwa. Jednak mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie jest tak wyrobionem i moralnie zdrowem, że gangrena, jaką szerzy autor artykułów we wspomnianem piśmie, nie przyjmie się w niem i prędzej czy później musi ustąpić zdrowym i żywotnym prądom.

Nie endek.

Pod adresem pań „dobroczynnych".

W ubiegłą niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie na ochronkę chrześcijańską w Będzinie, której w braku funduszów grozi zamknięcie. Pomimo interesującego programu, zgranego kółka amatorów co gwarantowało dobre wykonanie oraz niskich cen wstępu, widownia świeciła pustkami. Sprzedano biletów za 30 rb., czystego dochodu osiągnięto aż około 10 rb. Żydzi dając przedstawienie na swoją dobroczynność w przeszłym miesiącu, mieli czystego dochodu przeszło 200 rb.

Zakrawałoby to na ironję, gdyby nie było smutną rzeczywistością: z członków T-wa Dobr. przeważna większość nawet palcem nie skinęła by pomódz organizatorom! Kinematografy były pełne, ochronka zaś gdzie rozstrzygał się los 60-ciorga przeszło dzieci, świeciła pustkami!... Gdzież się podziały te całe falangi pań dobroczynnych uwijających się po Będzinie z listami składek, loterjami i t. p. Wszak nikt nie uwierzy by suma 30—50 kop. stanowiła w ich budżecie ogromną różnicę. Sądzę raczej, że cel dla nich był „za błachy", nie dający pola ani okazji do popisu!...

St. Ryb.

Od Wydawnictwa.

Z powodu przypadającej dziś uroczystości Zwiastowania N. M. P. następny numer „Kurjera" ukaże się w piątek popołudniu.

OFIARY

Dla Komitetu opieki nad biednymi w Dąbrowie na ręce p. C. Kozłowskiej złożyli pp.: Juljusz Strasburgier 50 rb (pięćdziesiąt), Witold Segajło 1 r. 50 kop., Berbeccy 1 rb. 50 kop., po 1 pp.: Bałukiewicz, Brodzińscy, A. Koncewicz, J. Lesiecka, P. Urbańczyk; po kop. 10 pp: J. Makowski, K. Żakowa, W. Przykorska; 6 kop. A. Żywicki. Na ręce p. L. Martynkowskiego złożyli pp.: Kozłowa 20 rb. jako dochód z przedstawienia, 15 rb. bezimiennie, po 5 rb. pp.; F. Krynke i P. Łapuć. Na ręce pp. A. Gertychowej i G Lewickiego złożyli pp.: Firma „L. J. Borkowski" 15 rb.; po 5 rb. pp.: Stanisławostwo Gertychowie, K. Jung, M. Böckelman, G. Modliński, Jaworski, Frysztacki; po 3 rb. pp. J. Cieślikowski, M. Bernard i Szenkorn; Grabiańska 2 rb. 50 kop, po 2 rb. pp.: J. Starklpwna, A. Krzywda, L. Kleszczyński; po 1 rb. pp.: J, Mierzejewski, P. Nowara, B. Ibkowski, F. Krzyżanowski, A. Sztaba, Zagner, A, Koncewicz,; po 50 kop.: Jerzyk Getrych I. Leszkiewicz, I. Mitelman, P. Wrońska, J. Pachlewska; 5 kop. J. Fajwel. Na ręce p. K. Zabierzowskiej złożyli pp.: po 5 rb. pp.: A. Garbiński i Barbie; A. Nowicki i Szenborn po 1 r.; A. Strojny i B. Uranowski po 50 kop.; 20 kop. J. Syrkiewicz. Na ręce pp. J, Winnickiej i J. Marczewskiej złożyli pp.: Mazurkiewicz 5 rb., pp. Wojcieszek i Almotädt po 1 rb. 50 kop., Müller 1 rb., 5 kop., Barszczewski 1 rb, po 50 kop. pp: Dobrewolski Beranek; 25 kop. P. Gil; 15 kop. Jaroń. Na ręce p. A. Grocowskiej złożyli pp: J. Grochowski 4 rb., P. Przesmycki 3 rb., M. Wieczorkiewiczowa 2 rb., A. Grochowska 1 rb. Dochód z przedstawienia kinematograficznego wyniósł 45 rb. 89 kop.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.